

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta ureczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, w niedziele i święta k. 5.
 Dzisiaj: Zenohji M. i Zenobjusza B.
 Sobota: Wolfganga Biskupa.
 Niedziela: Wszystkich Świętych.
 Poniedziałek: Dzień Zad. Wiktor. B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38.	Wschód księżycy o godzinie 10 minut 57 w.
Zachód 4 50.	Zachód 1 6 r.
Długość dnia godzin 11 minut 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.
Ubyło 5 22.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R.

Wtorek: Huberta B. i Wenefryda P.
 Środa: Karola Boromeusza i Emerya
 Czwartek: Zacharyusza i Elżb. Malz.
 Piątek: Leonarda Wyznawcy.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dzisiaj Przemysław; jutro Godzimir.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia szewców warszawskich. (Sala posiedzeń magistratu—godzina 4 po południu.)

Teatra: Wielki: dzisiaj „Gasparone”; jutro „Djoniza”; Bożaitość: dzisiaj „Maż z grzeczności”; jutro „Skarb”, „Stara romantyczka” i „Teodolinda”; — Mały (przy ulicy Danilowiczowskiej): dzisiaj „Różowe domina” i „Fryzeta”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z dni szczęścia i trwogi.

Filipopol, d. 21-go października.

Ciężka, duszna atmosfera tłoczy nam piersi od dni kilku...

Wiadomości zwiastujące złowrogi przewrót w kwestji rumelijskiej, starannie przez rząd tłumione, mimo tego dostały się już do wszystkich uszów.

Rząd zaprzecza wszystkiemu... Nieprawdą jest, według niego, jakoby koło Pirotu gromadziła się armia serbska, zajmując pozycje w dolinie sukowskiej tuż nad samą granicą... A jednak ludność wierzy w te smutne niespodzianki i wzdycha melancholijnie lub zaciska pięści.

Dla podniesienia upadającego ducha rozgłoszono, że książę przybędzie znowu do Filipopola...

Liezonno do ostatniej chwili na powodzenie misji pp. Stoilowa i Grekowa, którzy nakłonić mieli Serbję do sojuszu z Bułgarią przeciw Turcji; tymczasem misja zrobiła zupełne fiasko, gdyż serbowie nawet mówić nie chcieli z Grekowem.

Gdy onegdaj wieść o tem gruchnęła po Filipopolu, wybuchnęła długo tłumiona burza... Rządowi opa-

dły ręce — poczęto sobie nawzajem wymyślać i zło-rzeczyć. Bezradność panuje podobno i w Sofji...

Pana Lascelles, angielskiego ajenta dyplomatycznego, który osiadł już między nami, księżę odwołał do Sofji, gdyż pragnie go mieć przy boku i słuchać przychylnych rad jego. Lascelles w nocy jeszcze opuścił Filipopol.

Wczoraj też w nocy nadeszły depesze powołujące copędzej dwa pułki z powrotem do Bułgarii północnej; mają one pośpieszyć do Küstendilu, zkad załoga wysłana zostanie do Trna i Caribrodu na serbską granicę.

Wierzą tu dzisiaj wszyscy, iż Serbję działa w porozumieniu z Turcją. Odmówienie przyjęcia p. Grekowa potwierdza tę hipotezę. Być może, iż za cenę wynagrodzenia częścią ziemi bułgarskiej, serbowie dopomogą Turcji do przywrócenia dawnego porządku rzeczy w Rumelji.

Karawelow nie zastanowił się nad tem w porę, że powinien był wcześniej porozumieć się z Serbją, zanim przystąpił do dzieła unji. Żył w on zawsze wrogie uczucia dla serbów i nie zapomnił dotąd awantury bregowskiej. On to nietylko cierpiał agitacje Pasicza i Pawłowicza, wymierzone przeciw Serbji, ale je nawet otwarcie popierał i podsycał.

Te to agitacje posłużyć mogą dzisiaj serbowi do sprawiedliwienia zajeścia Widdynia i Trna i stworzenia *fait accompli*, uderzając przypominającego „fakt” spełniony w pamiętnym dniu 18-go września przez ludność tutejszą.

Mimo krytycznego położenia, najrozumniejszym z twórców rewolucji, jak samemu Stranskyemu, nie zbywa dotąd na iluzjach. Wierzą, że Anglja zmusi Turcję do neutralności, nawet w razie wybuchu wojny serbsko-bułgarskiej.

Anglja jest dzisiaj najgorętszą orędowniczką bułgarskiego zjednoczenia, ponieważ sądzi, że w ten sposób zubożeni na swoją korzyść tradycyjny wpływ Rosji u ludów bałkańskich.

Załoga tutejsza składa się w tej chwili z siedmiu

bataljonów po 1,200 ludzi, 500 ochotników macedońskich i czarnogórskich z niewielką liczbą dział. W Kizil Agacz stoi silny oddział 5,000 ochotników z 12 działami. Naprzeciw Mustafy baszy znajduje się obecnie wszystkiego 1,000 ludzi piechoty i 450 jazdy. W Hermanli zgromadzono 7,000 piechoty i 600 jazdy z czterema działami. Ważna pod względem strategicznym stacja krzyżujących się kolei w Sejmieni została silnie ufortyfikowana. Oszańcowania tamtejsze bronione są przez dziesięć dział. Na granicy pod Kirk-Kilissą umieszczono 5,000 nieregularnej piechoty i dwa pułki jazdy z 24 górskimi działami. Nareszcie w Hanli-Jenidze, na samej granicy ku Mustafie baszy, stoi 9,000 ludzi z ośmioma działami.

W ten sposób skoncentrowano obecnie we Wschodniej Rumelji 39,000 ludzi piechoty, 2,350 jazdy i 124 dział. Większa wszakże część tego wojska jest źle odziana i karmiona. Brak pieniędzy rozpaczliwy. Jeżeli wkrótce położenie się nie wyjaśni, zbieranina rozproszy się na cztery wiatry.

Od wczoraj siły te poczynają się zmniejszać; na rozkaz księżęcy pojedyncze bataljony ciągną bowiem na północ ku granicy serbskiej. Nawet legjon studencki i „opółceńczy” mają udać się w tamtą stronę. Ludność biada nad tem, że gdy regularne pułki bułgarskie i milicja rumelijska pociągną na północ, a zostaną tu sami ochotnicy czarnogórscy i macedońscy, narażoną będzie na wszystkie bezprawia i nadużycia rozpasanego żołactwa. Rząd sam boi się ich niesiorności na polu bitwy i trzyma w Filipopolu.

H. Z.

Z Towarzystwa ogrodniczego.

Bardzo licznie, bo w liczbie przeszło 100 osób, zebrał się wczoraj na zebranie ogólne październikowe członkowie Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego.

25)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Po jedenastej przywdział frak i biały krawat, zarzucił po wierzech lekki paletot i coś pod nosem nucąc, by sobie odwagi dodać, wybiegł na ulicę. Przed kamienicą stanął. Czy jechać remizą, czy iść pieszo? Remiza prędko zajędzie i on nie będzie miał czasu ani mowy sobie powtórzyć, ani w ogóle tak się przygotować, jak tego pragnie. Pójdzie więc pieszo, remizie zaś każe za sobą podjechać, żeby przed pałacem hrabiny na niego czekała.

Drogę wybrał umyślnie nie najkrótszą, lecz najdłuższą.

Przed samą bramą pałacu hrabiny stanął, jakby go co od niej odtrąciło. Machinalnie spojrzął w górę. Okna były pozamykane; po balkonie ebo-dził służący i kwiaty z kurzu otrzepywał. Gdyby nie on, pan Roman Swierczykowski byłby z pewnością przed stoczeniem bitwy umknął z pola. Wzrok jednak służącego, który nań spoglądał z wysokości balkonu, zatrzymał go na miejscu. Odchrząknął tedy i wszedł w bramę. Po wschodach szybko wstępował, by się trochę ogrzać, stanawszy zaś na ostatnim stopniu przezeńnął się i drżącą ręką za dzwonek pociągnął.

Wyszedł lokaj wygalonowany.

— Pani hrabina przyjmuje? — zapytał tak pańskim tonem, że służący nie wiedział co odpowiedzieć. Na widok „służby” nasz bohater odzyskał odwagę i pewnością siebie, lokajom bowiem umiał zawsze imponować. Służący ujrawszy przed sobą człowieka

nieznanego, chciał odpowiedzieć jak według zwyczaju, że wpieryw pójdzie zobaczyć, czy pani hrabina nie wyjechała do miasta. Roman jednak domyśliwszy się, na co się zanosz, wyjął szybko kartę wizytową i tę wręczając służącemu, rzekł:

— Proszę zanieść pani hrabinie.

Służący odszedł. Gość zatrzymał się w przedpokoju.

Hrabina była tego dnia bardzo zajęta. Rano robiła rachunki ze swoim pełnomocnikiem, który w tym celu ze wsi przyjechał; potem wydawała dyspozycje krawcowej, przed godziną zaś zaczęła odpowiadać na listy, które w ostatnich dniach otrzymała. Ponieważ lekarz kazał jej oczy szanować, przeto już od roku obowiązki sekretarza spełniała jej siostrzenica. Dla panny Anieli było to najprzykryjsze zajęcie. Ciotka nie była nigdy zadowolona, zawsze miała coś do skrytykowania raz siostrzenica pisała za prędko, drugi raz za powoli, pismo nie było wszędzie równe i czytelne, a czasem znów używała takich zwrotów i wyrażeń, które hrabina uważała za niestosowne.

Panna Aniela pisała dziś z wielkiem rozrządzeniem. Ostatni list był wystosowany do właściciela jednego z pierwszych hotelów w Wenecji, którego hrabina prosiła, by dla niej miał przygotowany apartament. Gdy list był gotów, staruszka kazała go sobie odczytać.

— Moja Anieliu, doprawdy nie wiem, co o tem sądzić, że do dziś dnia nie nauczyłaś się listów układać — zaczęła mówić powoli i łagodnie, a monotonię, jak szmer wody w fontannie ciekącej. — Kto słyszał, żeby takiego człowieka tytułowano na wstępie *monsieur*, a na końcu pisać mu *devoüe*. Ciekawam, co byśmy dla innych zostawili... Oberżysta, moja droga, te nie lepszego od kamerdynera, a to, że ma pieniądze, nie nas nie obchodzi. Przecie my ich od niego nie potrzebujemy... Przekreśl tedy intyulację, a

zamiast kończyć sentymentalnie, napisz krótko: oczekując odpowiedzi, żegnam pana.

Właśnie gdy siostrzenica z westchnieniem list wzięła, by go przepisać, wszedł służący z biletem na srebrnej tacy. Panna Aniela spojrziała z daleka na bilet i pomięszana wymknęła się do drugiego pokoju. Hrabina wzięła go do ręki.

Była to karta duża, w dobrym guście, z dwoma u góry herbami, które razem nakrywała dziewięcioperłowa korona. Hrabina, acz nie była biegła w heraldyce, w herbie po lewej stronie poznała ten, którym pieczętuje się ród Krasickich. Co do herbu po prawej ręce, takiego dotąd nie widziała. Pod niemi, charakterem dużym, czytelnym, było wypisane: Roman Swierczykowski. Nazwisko było jej całkiem obce. W towarzystwie, w którym żyła, nikt nie znał takiego jegomości. Co to więc za jeden i po co do niej przyszedł? Już chciała lokajowi powiedzieć, żeby gościa zapytał, jaki ma interes, gdy jej wzrok znów padł na dziewięcioperłową koronę. W każdym razie musi to być człowiek, należący do jej sfery, a tylko pochodzi z okolic, gdzie ona nie ma znajomych. Może przyjechał z głębokiej Ukrainy, a może aż z Litwy... Najprawdopodobniej będzie to litwin, tam bowiem nawet najlepsze rodziny miewają zabawne nazwiska.

— Poproszę tego pana — rzekła, do salonu przechodząc.

Tu usiadłszy na fotelu i wzięwszy album ze stołu, zaczęła je obojętnie przeglądać. Lokaj drzwi otworzył i do salonu wszedł pan Roman Swierczykowski. Człowiek ten był rano niespokojny, mógł nawet bać się gdy był sam, ale odkąd próg ten przekroczył i stanął naprzeciw tej, z którą za chwilę miał swoje siły zmierzyć, powiedział sobie, że będzie odważny, w ostateczności nawet zuchwały, bo tylko to jedno może go ocalić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia i drobnych nad nim uwagach, prezes Towarzystwa, p. Jerzy Aleksandrowicz, zdał sprawę z czynności zarządu w przeciągu ostatniego miesiąca—podziękował dziekanowi Jurkiewiczowi za dar, jakim wzbogacił zbiory Towarzystwa—i w końcu zawiązał do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłego członka Towarzystwa, ś. p. Abramowicza.

Następnie oddano pod dyskusję wnioski rozmaitych członków, wedle porządku dziennego.

Wniosek p. Władysława Kaczyńskiego, żądający, aby wszelkie kwestje przedstawiane były dwukrotnie, na dwóch po sobie następujących zebraniach miesięcznych i dopiero na drugim uzyskiwały sankcję ostateczną, nie obudził dyskusji i przyjęty został z łatwością.

Da on sposobność gruntowniejszego zbadania kwestyj pod dyskusję przychodzących. Rozumie się, wyjątek stanowią sprawy, które zebranie ogólne za nagłące uzna i które dla pośpiechu natychmiast zdecydować zechce.

Drugą kwestję stanowiło sprawozdanie z konferencji, odbytej podczas ostatniej wystawy, celem obmyślenia środków rozpowszechnienia sadownictwa pomiędzy włościanami.

Konferencja przyszła do czterech ostatecznych wniosków:

1) Aby Towarzystwo ogrodnicze wyznaczyło nagrody dla włościan posiadających sad dobry i odpowiedni do posiadanej przestrzeni.

Nagrody te udzielane być mogą w naturze (szczepki, cebulki, nasiona), w pieniądzu, wreszcie w dyplomach.

2) Aby Towarzystwo odwołało się za pośrednictwem władz właściwych do plebanów i urzędów gminnych, prosząc o poparcie sprawy zażrzwienia kraju u wiejskiego ludu.

3) Aby Towarzystwo starało się u władz odnośnych o zaprowadzenie nauki sadownictwa w seminarjach duchownych i nauczycielskich.

4) Aby również uzyskało zezwolenie na zaprowadzenie instytucji nauczycieli wędrownych.

Te cztery wnioski konferencji zarząd przyjął z uznaniem i takowe zebraniu ogólnemu przedstawia, celem pozyskania upoważnienia do działania w wskazanych przez nie kierunkach.

Zebranie ogólne w zasadzie przychyliło się do tych żądań, pozostawiając obszerniejszą dyskusję do następnego posiedzenia.

Trzeci wniosek, p. Łukasza Piotrowskiego, dotyczył ogrodu dla Towarzystwa. Wnioskodawca projektował na ten cel ogród po-kapucyński.

Z dyskusji dowiedziano się, że co do miejscowości tej rozmaite są projekta, a mianowicie, że proponowano otwarcie tu nowej ulicy, pomieszczenie gimnazjum żeńskiego i że ostatecznie zdecydowano się na zbudowanie tu pomieszczenia dla rejentów, na co podobno jest już wyasygnowany fundusz.

Z tych względów, jak również i ze względu, że ogród po-kapucyński nie jest takich rozmiarów, iżby mógł być ogrodem Towarzystwa, że możnaby tu tylko utworzyć salon letni, na co Towarzystwo funduszu nie posiada—postanowiono zaniechać nawet bliższego zbadania sprawy za pomocą oddzielnej komisji.

Wniosek p. Mieczysława Kamińskiego, żądający urządzania wystaw sezonowych, to jest grupami, w różnych porach roku, roślin, owoców lub warzyw każdej z pór tych właściwych, przyjęto bardzo życzliwie, polecając przesłać do połączonych sekcji, czyli komisji stałych Towarzystwa, dla wydania opinii i opracowania projektu.

Ostatni wniosek p. Józefa Kaczyńskiego dotyczył dopuszczenia do udziału w losowaniach miesięcznych członków Towarzystwa po za Warszawą mieszkających.

Wnioskodawca proponował, aby z dziesięciu losowań odbywających się do roku, dwa przeznaczone były dla członków zamiejscowych i aby losowane w nich były nasiona, szczepki, cebulki itp., któreby następnie faworyzowanym przez los rozesłane były.

Wniosek ten uznano przedewszystkiem jako w zasadzie sprawiedliwy, gdyż członkowie pozamiejscowi, jak dotychczas, mniej niż miejscowi są przez Towarzystwo uwzględniani. Jednakże zmniejszenie liczby losowań dla członków obecnych na zebraniach uważano za szkodliwe i proponowano wyznaczenie nowych na ten cel funduszu. Cały wniosek okazał się potrzebującym gruntowniejszego opracowania, ku czemu ma być przez zarząd wybrana i do zatwierdzenia przedstawiona specjalna komisja.

Odczytanie protokołu komisji balotującej, która kilkunastu nowych członków przyjąć zaleciła, oraz losowanie roślin dostarczonych przez p. Brogowskiego w bardzo pięknych i licznych okazach, oraz koszyczków z owocami, zakończyło to posiedzenie.

J. W.

— Ministerjum dóbr państwa postanowiło wzmożenie w roku przyszłym nadzór nad lasami rządowymi. W tym celu ministerjum wyjednywa na r. p. kredyt na utrzymanie korpusu leśniczych w ogólnej sumie 1,507,903 rs.

— Na jednym z najbliższych posiedzeń rady państwa roztrząsaną będzie, jak donosi *Now. wrem.*, kwestja przedłużenia terminu spełniania powinności wojskowej osobom, które ukończyły kursa w zakładach wyższych i średnich naukowych i korzystają z ulg pierwszej i drugiej kategorii.

— Urzędy rekruckie otrzymały polecenie, aby odroczenia w pełnieniu powinności wojskowej, do której służy prawo studentom uniwersytetów, wydawane były jedynie na zasadzie odnośnej odezwy inspektora studentów i aby pod żadnym pozorem nie wydawać świadectw odroczenia do rąk studentom, lecz takowe przysyłać inspektorowi.

— Losowanie i superrewizja popisowych w powiecie warszawskim rozpoczynają się w dniu 13-m listopada.

— Projekt nowej ustawy i etatów zarządu kolei żelaznych rządowych, jest obecnie opracowywany i wkrótce wniesiony zostanie do rady państwa. Potrzebę reform w zarządzie wywołało spodziewane przejście na rzecz skarbu niektórych kolei żelaznych.

— Dla urzędników akcyzy mają być zaprowadzone mundury, które obowiązani będą nosić przy pełnieniu swych obowiązków.

— W bieżącym tygodniu rozpoczęły się zapowiedziane deżury całodzienne w tutejszym sądzie okręgowym. Obowiązek ten pełnić mają po kolei wszyscy kanceliści, zarówno etatowi, jak djetarjusze. Urzędnik deżurny, którego zadaniem jest przyjmowanie wszelkich przesyłek pod adresem sądu i natychmiastowe komunikowanie korespondencji pilnych prezesowi, winien przez całą dobę swego deżuru znajdować się ciągle w lokalu registry sądowej, z kądem wolno mu wydalic się tylko na dwie godziny obiadowe, po uprzednim zdaniu dziennika i papierów swemu zastępcy. Ten zwyczaj całodziennego deżurowania, nie znany dotąd w sądownictwie u nas, ani za dawnej organizacji, ani po reformie, nie istniejący w żadnym innym sądzie Królestwa Polskiego, wprowadzonym został z inicjatywy obecnego prezesa sądu okręgowego warszawskiego p. Iwanowa.

— Zapis na obligacje kanalizacyjne m. Warszawy II-ej emisji trwa od dwóch dni w Banku polskim. W dniu onegdajszym zapisało się osób 50 na sumę 464,300 rs., wczoraj zaś osób 15 na sumę rs. 136,000, czyli razem zapis przyniósł sumę 600,300 rs., a ponieważ magistrat wypuszcza obligacji na sumę 1,500,000, pozostała więc jeszcze przeszło połowa sumy do zapisu. Przy zapisie na obligacje I-ej emisji w dniu pierwszym zapisano się na sumę 12 razy przewyższającą sumę obligacji.

— Jutro, dnia 31-go b. m., w gminie Jeziorna pod Warszawą odbędą się wybory na wójta gminy. Podobne wybory dopełnione zostaną w gminach Piszczyno i Nowo-Iwiczna w dniu 9-ym listopada.

— Z teatru i muzyki.

* W liczbie wznowień, użytych widocznie w celu uprzyjemnienia publiczności oczekiwań na zapowiedziane od kilku tygodni nowości, ukazała się wczoraj jednoaktowa francuska fraszka pt. „Projekt mojej cici”.

Rzecz jest bardzo zgrabna, ożywiona dowcipnym dialogiem, ale wartość jej nie usprawiedliwiłaby jeszcze wprowadzenia na repertuar, gdyby nie było oczywiście, że sztukę wznowiono dla czyjejś roli.

Dla czyjej?—nie wiemy.

Może chciano się przekonać jak panna Noiret wywiąże się z roli konwersacyjnej lub dać panu Sobiesławowi możliwość odegrania salonowo-charakterystycznego amanta—bo chyba panna Czakówna prób takich nie potrzebuje.

Bądź co bądź wynik eksperymentu wypadł taki, jakim go z góry przewidzieć było można.

Panna Noiret mówi inteligentnie wszystko co ma powiedzieć; akcenta jej są właściwe, ale dialog biegnie zamiast płynąć, w tempie przyspieszonym, pozbawionem koniecznych zmian rytmicznych, pauz i odcieni ekspresyjnych.

Wygląda to trochę ciężko, do czego przyczynia się niemało i gatunek głosu, nie odpowiedni do lekkiego repertuaru.

Rola cici nie była źle traktowaną, ale upoważniała do zapytania, jaki jest cel tego rodzaju prób?

Tylko wtedy, gdy talent jest już w całej pełni, artysta może dążyć do usuwania granic, oddzielających pewne kategorie ról; wszechstronność dozwolo-

na jest debutantowi, w którym szuka się dopiero indywidualności i skończonemu artyście, który party jest siłą talentu do rozszerzenia sfery swej działalności; aktor na dorobku winien trzymać się przede wszystkim drogi, którą sobie wynalazł i obrał; w przeciwnym razie, rzekoma wszechstronność może stać się łatwo dyletantyzmem.

Pan Sobiesław, z początku dość sztywny, ożywił się następnie i rozmawiał swobodnie, nawet z pewnymi intencjami finezji.

Temperamentu, trochę temperamentu—a wszystko lepiej pójdzie.

Wdzięczną osobką na wydaniu była panna Czakówna; prostota i szczerść bardzo są do twarzy tej pracowitej artystce, która potrafiła wytworzyć sobie bardzo sympatyczny repertuar.

* „Gasparone” zamiast w Małym dany dziś będzie w teatrze Wielkim.

W Małym zaś przedstawione zostaną w dniu dzisiejszym dwie krotchwilie: „Różowe domina” i „Fryzeta”.

* Choroba panny Hermanówny przybrała łagodniejszy charakter.

Według zdania lekarzy, najważniejsze niebezpieczeństwo zostało już usunięte.

* P. Stanisław Barcewicz po wystąpieniu na koncercie symfonicznym w teatrze Wielkim, udaje się w podróż artystyczną pod imprezą H. Wolffa.

Artysta będzie koncertował w Londynie oraz w kilku innych miastach angielskich.

— Konkurs *Gazety rolniczej*.

Proszeni jesteśmy o doniesienie, że z powodu niewykończenia prac przygotowawczych przez niektóre delegacje, ogólne zebranie sędziów konkursu *Gazety rolniczej* zostało odłożonem.

Nowy termin zebrania się sędziów naznaczono na dzień 12-ty grudnia r. b.

— Biuro techniki higienicznej.

Medycyna zamieszcza projekt biura techniki higienicznej, skreślony przez dra St. Markiewicza.

Do zakresu biura tego należałyby wszelkie poszukiwania, roboty budowlane i manipulacje techniczne, przedsiębrane w interesie zdrowia ogółu lub pewnych grup społecznych, a nawet osób pojedynczych.

Biuro takie żądającym przychodziłoby z pomocą nie tylko rada, ale i robotami technicznymi w zakresie dezynfekcji, osuszania mieszkań i nowozbudowanych domów, oceniania zdrowotności lokalów, badania wody studziennej, bezpieczeństwa sanitarnego robotników w fabrykach itp.

W dalszym ciągu artykułu autor zamierza szczegółowiej projekt tego biura rozwinąć.

Myśl to niewątpliwie praktyczna, czy jednak można przypuszczać, iż nie pójdzie jak tyle innych do archiwum pożytecznych a niewykonanych projektów?

— Konkurencja.

Do budowy kanałów używaną jest cegła ogniotrwała z fabryki Ramsey w Anglii.

Jeden z właścicieli cegielni, pragnąc zwalczyć konkurencję zagraniczną, przedstawił inżynierji miejskiej wyrób krajowy, z prośbą o przyjęcie takowego do kanalizacji.

Ponieważ dokonane próby zostały uwiecznione nader pomyślnym rezultatem, być może zatem, iż cegła zagraniczna zastąpiona zostanie krajową.

— Proces o własność... ulicy.

Na wokandzie dzisiejszej audjencji w I-ym departamencie cywilnym izby sądowej figuruje ciekawy proces, wytoczony skarbowi przez właściciela jednej z nieruchomości miejskich w Łodzi.

Przedmiotem sporu jest prawo własności gruntów, przylegających do nieruchomości powoda, a od lat wielu zajętych na jedną z ulic miasta.

Powód popiera swe prawa wykazem hipotecznym; prokuratorja zaś, działając w imieniu skarbu, zasłania się planami dawniejszemi.

Kto zwycięży?

— Jeszcze Krzeczkowski i Grabczewski.

W uzupełnieniu znanej czytemikom poprzedniej swej decyzji incydentalnej, w przedmiocie zabezpieczenia strat, poniesionych przez bank polski z powodu małwersacji w filji włocławskiej, II-gi wydział kryminalny sądu okręgowego postanowił zapisać ostrzeżenie w sumie 80,000 na hipotece domu zbiegłego Grabczewskiego w Włocławku pod nr 353.

Jednocześnie polecono zasekwestrować wszelkie dochody z rzeczonyj nieruchomości, tudzież wzbrownić aljenowania placu pod nr 239, stanowiącego również własność wspomnianego zbiega.

— Z daleka.

Widzieliśmy w tych dniach list, pisany z Pekinu przez jednego z warszawiaków, p. Czesława Ługowskiego, który jako 20 letni młodzieniec wyszedł z kraju jeszcze w r. 1872-im.

Przeszedłszy różne koleje. p. Ł. za paszportem tu-

